

Paweł i Gaweł

István Csúrka — Pał i Mał, przekład Alicja Mazurkiewicz, reżyseria Maciej Englert, scenografia Ewa Starowieyska, Teatr Współczesny, Soc- na 19,15.

AUTOR renomowany. Teatr tak- że. Reżyser, aktorzy też — cze- góż chcieć więcej? Niczego. Znowu świetny wieczór we Współczesnym. Maciej Englert z zadziwiającą zręcznością buduje repertuar, w którym obok siebie egzystują w zgodzie i Wiśniewski i bulwarowa komedia. A wszystko w najlepszym wydaniu!

Nowa komedia z afisza sceny 19,15 na Mokotowskiej znowu nieśmiało przypomina, że moglibyśmy mieć w Warszawie niezły teatr na Czackiego. Ale sprawa dziwnie przyschła. Ciekawe, bo wszyscy byli za, do dziś nie wiadomo kto się wstrzymał... Póki co Englert wymyślił tę „19,15”, i teraz gra tam Csurkę.

Słynny Węgier, dziś już 50-latek, znany u nas głównie z festiwalu jed- nej sztuki „Gorzkie żale w stróżów- ce”, przebojem wchodzi z drugim swoim tytułem. Ten „Pał i Mał”, grywany już jako „Niewypały”, to

autorska wersja teatralna powieści „Na kogo wypadnie” z 1963 r. To, że tak jest, że pióro człowieka teatru nicowało tekst prozaika, czuje się w materii tej sztuki.

Komedia w zasadzie sytuacyjna (spotkanie antagonistów po latach w jednym szpitalnym pokoju) aż kipi obyczajowym szczegółem, społecz- ną obserwacją, polityczną barwą. Dzięki temu „Pał i Mał” staje się tekstem, w którym idzie o coś wię- cej niż śmiech, a pomysł z Fredry rodem dojrzewa jak wino. Bo śmieje się autoironista, bo patrzy odważnie na rzeczywistość, bo wie, że prawda bywa najśmieszniejsza...

Anegdota jest prosta i zabawna — dwóch życiowych i politycznych przeciwników, obecnie w stanie spo- czynku, spotyka się w szpitalu dla zasłużonych i robi wszystko, żeby wziąć odwet i obrzydzić sobie życie. Naturalnie sprawy mają wymiar gro- teskowy, zważywszy sytuację, w któ-

rej numer jeden są termometr, ba- sen i pastylki. Ale właśnie dlatego to takie zabawne...

Tych dwóch — palce lizać. Henryk Borowski z zabójczą fryzurą na jeża, roznieca race humoru, przywdzie- wa postać lekko dementywnego star- uszka, ex notabla na powiatowym szczeblu. Z nudnej zręczliwości po- trafi uczynić wielki walor komiczny. Czesław Wołłejko — tryska pomys- łowością w wyszukiwaniu min, ge- stów, półuśmieszeków, całej gamy we- stehnieli, lypnięć, spojrzeń — wszy- stko po to, by podbić widownię i tak już wzięta.

To wieczór tych dwóch aktorów, tak jak chciał autor.

Englert rozgrywa czysto i dowcip- nie scena po scenie z dumą pokazu- jąc atuty swojego zespołu: aktorów. Nawet w małych rolach, w epizo- dach perełki: Antonina Gordon-Gó- recka, Ilona Stawińska, Marta Lipiń- ska, Krzysztof Wakuliński, Danuta Jastrzębowska, Marcin Troński, Piotr Wyszomirski. To wytrawne grono przyjęło do siebie nawicjusza, tego- rocznego absolwenta warszawskiej PWST, Krzysztofa Stelmaszyka, jego występ należy uznać za obiecujący.

A zatem — Englert na bulwarze. Z komedią w dobrym stylu, zgrabnie skrojoną, świetnie zagrana. Przyjem- nej zabawy!